

Zofia ZARĘBIANKA

ADAM W POSZUKIWANIU TOŻSAMOŚCI

Nieprzyjęty dar stawałby się brzemieniem nie do uniesienia, które naznacza ludzkie życie, ciężarem sprzeciwu wobec Bożego wezwania, ciężarem większym niż ten, który bohater musiałby nieść, godząc się na przywilej bycia ojcem.

Promieniowanie ojcostwa należy do najważniejszych i zarazem najtrudniejszych tekstów literackich Karola Wojtyły. O wadze problematyki i gatunkowym ciężarze przemyśleń świadczyć może istnienie dwu wersji tego tekstu. Pierwsza, zatytułowana *Rozważania o ojcostwie*, pochodzi z roku 1964 i stanowi swego rodzaju skrót czy szkicowy projekt późniejszego dramatu, wydrukowanego dopiero w roku 1979. Fakt ten wskazuje, jak myślę, na zmaganie się autora z tematem oraz na intelektualne dorastanie do jego podjęcia. Co ciekawe, ów wstępny zarys z lat sześćdziesiątych zawiera zasadniczo wszystkie najistotniejsze dla wersji ostatecznej intuicje, stanowiąc jakby skondensowany plan dla rozwijanej później myśli, skupionej wokół centralnego pojęcia, którym jest dla tego utworu ojcostwo. Kategoria ojcostwa rozpatrywana jest w tym tekście na różnych planach: ontologicznym i teologicznym, a przede wszystkim – egzystencjalnym. Plan egzystencjalny wydaje się mieć pierwszorzędne znaczenie dla sensów ewokowanych na wszystkich innych planach.

Pod względem konstrukcji utwór, choć uznawany za tekst dramatyczny, bardziej przypomina rozpisany na głosy wielki traktat, przechodzący momentami w poetycką, momentami w filozoficzną medytację, i wprowadza właściwie formę całkowicie nową, niemieszczącą się ani w konwencji teatru słowa Mieczysława Kotlarczyka, ani też dramatu wnętrza, na co słusznie zwraca uwagę Bolesław Taborski, analizujący nowatorstwo artystyczne pisarstwa Wojtyły¹.

Sądzę, że ten późny chronologicznie i zdecydowanie odmienny od wszystkich wcześniejszych utworów należałoby nazwać nie tyle dramatem wnętrza, ile – dokładniej – dramatem myśli. Określenie to wskazuje moim zdaniem na za-

¹ Wydaje się, że badacz ten nieco przecenia formalny aspekt pisarstwa Wojtyły; wartość jego twórczości nie polega głównie na odkrywczości formy, lecz raczej na ciężarze przekazywanych treści. Por. B. Taborski, *Karola Wojtyły dramaturgia wnętrza*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1989, s. 7n. Na to swoiste zachwianie interpretacyjnej proporcji zwrócił też uwagę Krzysztof Dybczak. Por. K. Dybczak, *Karol Wojtyła a literatura*, Wydawnictwo BIBLOS, Tarnów [1991], s. 117-119.

sadniczy dla tej twórczości aspekt treściowy i na specyfikę formy, ściśle podporządkowaną dialektyce prowadzonej z samym sobą dyskusji wewnętrznej. Zewnętrzna sceneria, sugerowana w didaskaliach, jest w gruncie rzeczy nieistotna i w pewien sposób wtórna wobec sensów metaforycznych, które ma uzmysławiać i które koncentrują się wokół duchowej wędrówki ku wnętrzu, ku osobowemu centrum, skupionemu w – szeroko i w różnych aspektach ujmowanym – pojęciu ojcostwa². Jednocześnie określenie „dramat myśli” precyzyjnie wskazuje, a właściwie – powiedzieć można – wyznacza dramaturgiczną przestrzeń, zawężoną w tym przypadku do akcji wewnętrznej, intelektualnej. Emocja zostaje tu poddana ścisłemu rygorowi myśli rozumiejącej, ogarniającej istnienie i nadającej mu kształt zamierzony przez wolę oraz rozum: „trzeba naprzód przeświecić każde uczucie, / by nie czuć w mroku, a potem czuć na nowo – już w świetle – / trzeba przeświecić je myślą”³ – tłumaczy autor ustami głównego bohatera. Jeżeli w ogóle więc mówić tu można o dramacie, to nie ze względu na formalne cechy tekstu, ale raczej w bardziej podstawowym i bardziej pierwotnym sensie – egzystencjalnym.

Przedstawione w utworze dojrzewanie do ojcostwa ma bowiem wymiar dramatycznych zmaganiań o prawdę i przejrzystość własnego życia. Motyw dojrzewania wydaje się niezwykle istotny, pozwala mianowicie na ujęcie dynamiczne, w którym ojcostwo pokazane jest nie tyle jako stan, ile jako proces, jako niepozbowione zwątpień, pokus i pułapek stawanie się ojcem: „i nie rodzimy się naraz, lecz jakby cząstka po cząstce... / Nie tyle się wówczas rodzimy, ile stajemy”⁴. Rozważanie skupia się wokół analizy kategorii ojcostwa, widzianego w swej pełni jako szczyt płodnej – w sensie duchowym – dojrzałości. Przyjęcie tezy, iż analizowany tekst Wojtyły jest dramatem myśli, ma zatem zasadnicze konsekwencje zarówno dla opisu jego kompozycji oraz struktury gatunkowej, jak i – co w tym momencie jest dla nas o wiele ważniejsze – dla samego zrozumienia zawartych w nim koncepcji filozoficzno-teologicznych, skoncentrowanych wokół pojęcia ojcostwa. Stwierdzenie powyższe wydaje się więc mieć kluczowe znaczenie dla interpretacji utworu.

Mówiąc inaczej – wysuwam przypuszczenie, że cała pozornie tocząca się na zewnątrz akcja sztuki Wojtyły de facto rozgrywa się przede wszystkim we wnętrzu umysłu i serca jednego, jedyne bohatera, Adama. Wszystkie zaś wprowadzone na scenę osoby nie istnieją, choć pojawiają się fizycznie w przestrzeni scenicznej, są jednakże tylko upostaciowaniem jego myśli i emocji, których ruch ma na celu ukazanie poprzez wewnętrzny spór i dialog z sobą samym

² Na fakt ten zwraca uwagę sam autor, pisząc: „Sytuacja zewnętrzna, która tutaj się zarysuje, jest krok po kroku wynikiem czy też pochodną sytuacji wewnętrznej. To jest najważniejsze”. Por. K. Wojtyła, *Promieniowanie ojcostwa*, cz. 2, „Doświadczenie dziecka”, w: tenże, *Poezje i dramaty*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1979, s. 235.

³ Tamże, s. 247.

⁴ Tamże.

dróg osiągnięcia pełni głębokiej integracji osobowej, polegającej na odkryciu i pojednaniu w sobie elementów męskich i żeńskich, co staje się możliwe jedynie dzięki... odkryciu w sobie wewnętrznego dziecka i przyjęciu go z akceptującą miłością: „Adamie, przyjmij promieniowanie ojcostwa, Adamie – stań się dzieckiem”⁵. Bez tej zgody na „dziecko w sobie” i bez dokonania duchowej adopcji siebie samego jako dziecka, bez stania się kochającym ojcem swego wewnętrznego dziecka nie jest możliwe żadne ojcostwo. Pośrednikiem koniecznym w tym wewnętrznym procesie dorastania do tak rozumianego ojcostwa jest matka, czy szerzej – niewiasta, również jednak nie matka czy kobieta zewnętrzna, rzeczywista, ale matka zinterioryzowana, anima, czułość, żeńskość ujrzana jako aspekt tego, co męskie. „Wszyscy są w drodze. Droga ich prowadzi od bieguna samotności do bieguna miłości. Kocham Adama i przywracam mu stale ojcostwo, którego on się wyrzeka. [...] Pomagam mu wyjść poza krąg, który go wiąże z nim samym”⁶. Przypomnijmy w tym miejscu, że w Starym Testamencie Bóg przedstawiany jest nie tylko jako ojciec, ale i jako czuła matka, piecząca swe niemowlę. Poprzez to, co żeńskie, kobiece, życie zostaje wydane na świat. Aby obudziło się wewnętrzne dziecko, które potem zostanie zaakceptowane przez ojca, rodzącego się poprzez ten akt do swego ojcostwa, najpierw musi zostać wyzwolona w Adamie siła czy wręcz żywioł macierzyński: „Macierzyństwo jednak stanowi wyraz ojcostwa. Musi zawsze powracać do ojca, by zabrać z niego to wszystko, czego jest wyrazem. Na tym polega promieniowanie ojcostwa”⁷. To w matce mieszka miłość mocniejsza od samotności, mocniejsza od potrzeby wyemancypowanej wolności podporządkowanej sukcesowi, karierze, postępowi, znaczeniu, które – podobnie jak miraż samotności – muszą zostać w Adamie rozbite przez łagodność i poszerzającą się wciąż szczelinę niedopełnienia, braku.

Dopiero więc dojście do dziecka w sobie samym uzdalnia do ojcostwa i otwiera na ojcostwo rozumiane jako relacja z powierzonym mi drugim: „Po jakimś długim czasie zdołałem zrozumieć, że nie chcesz, ażebym był ojcem, nie stając się dzieckiem”⁸. Stąd – jak się wydaje – szczególna ważność tego właśnie, zapoznanego zwykle, aspektu ojcostwa, ściśle związanego zresztą z Bożym Ojcostwem i jego naturą. Tak jak Bóg rozpoznaje siebie jako Ojciec w relacji do Syna, tak i ludzkie ojcostwo najpierw rozpoznaje siebie i niejako obejmuje siebie w uścisku z dzieckiem wewnętrznym. Uważam, że jest to najważniejszy poziom znaczeń konstytutywnych dla sztuki Wojtyły, także z tego powodu, iż wszystkie pozostałe płaszczyzny sensów obecnych w tekście i ważnych dla jego

⁵ Tamże, s. 256.

⁶ Tamże, s. 254.

⁷ Tamże, s. 234.

⁸ Tamże, s. 232.

odczytania są generowane w oparciu o tę właśnie prawdę, odnoszącą się do pojedynczego „ja”.

Ojcostwo dla bohatera Wojtyłowego dramatu wydaje się zatem najpierw trudną drogą powrotu do siebie samego i do prawdy własnego serca, ale też drogą wyzwolenia od skupionej na sobie samotności, podejmowanej i w dobrej wierze przyjmowanej w złudzeniu doskonałej służby Bogu poprzez wyrzeczenie się bycia z innymi i dla innych: „Od tylu już lat żyję jak człowiek wygnany z głębszej mojej osobowości [...] Oto stale powraca myśl, że powinienem w każdym człowieku odnaleźć siebie – szukając nie od zewnątrz, lecz od wewnątrz”⁹ – powie Adam, ulegający na początku swych rozważań pewnej subtelnej iluzji, wyrażającej się w przekonaniu, iż całkowita przynależność do Boga wymaga odrzucenia wszystkiego, co Nim nie jest, a więc rezygnacji z wszelkich więzi: „cóż mnie uczyni bardziej do Niego podobnym, to znaczy niezależnym od czegokolwiek? Ach, stanąć poza wszystkim, ażeby być tylko w sobie! Wtedy będę najbliżej Ciebie”¹⁰. Motywowana szczytnymi pragnieniami wyłączności dla Boga samotność ukazana jednak zostaje w tekście jako wybór zdecydowanie fałszywy, którego konsekwencją może być tylko wygnanie z siebie, dezintegracja, a więc w istocie – oddalenie, czy wręcz ucieczka od Boga, który będąc Bogiem międzyosobowych więzi jak w idealnej formie Trójcy Świętej, zakłada konieczność relacji międzyludzkich jako drogi realizacji podobieństwa do siebie. Relacja ojciec-dziecko na wszystkich możliwych poziomach znaczeń traktowana jest więc w sztuce jako miejsce szczególnego działania i szczególnego objawiania się Boga.

Do tego poznania Adam musi jednak dopiero dorosnąć, najpierw godząc się na opuszczenie szklanej twierdzy zapatrzenia w siebie, a potem przyjmując wezwanie. Wydawało mu się przy tym, że właśnie w ten sposób, koncentrując się na swej osobności, najlepiej widzi Boga: „Byłem za bardzo zapatrzonej w siebie – wtedy miłość jest najtrudniejsza”¹¹. Tym wezwaniem staje się dla niego dziecko, Monika: „Chcesz, abym miłował. Trafiasz do mnie przez dziecko, przez maleńką córeczkę lub synka – i mój upór słabnie”¹². To pragnienia dziecka i jego tęsknota stwarzają więc ojca. Adam stoi jeszcze na pograniczu samotności i ojcostwa. Może uchylić się przed wyborem i przed pragnieniem Moniki, może nie pozwolić zaistnieć w sobie tej przestrzeni, która stanie się jej mieszkaniem i która najgłębiej objawi jej własną tożsamość. Opór przed podjęciem wezwania wynika u bohatera dramatu z lęku przed ryzykiem miłości, a także z lęku przed spotkaniem i płynącym zeń zobowiązaniem do wierności i odpowiedzialności. Ojcostwo na tym etapie doświadczenia Adama bardziej

⁹ Tamże, s. 228.

¹⁰ Tamże, s. 230.

¹¹ A może, dodajmy, wręcz niemożliwa. Por. tamże, s. 233.

¹² Tamże, s. 232.

postrzegane jest jako ciężar i zmaganie niż jako dar. Kiedy więc Adam rozumie już sens wezwania kierowanego do niego przez Boga za pośrednictwem potrzeb, pragnień i oczekiwań dziecka, broni się, uciekając przed ojcostwem, zadawanym mu jako powołanie i zarazem jako jedyna prawdziwa droga ku sobie i ku Bogu. Ucieka w egoizm i wyizolowaną wsobność: „Uchylam się stale od Twego Ojcostwa i ciążę ku mej samotności”¹³. Tym samym jednak zamyka się na Boże działanie i niejako zamyka Bogu możliwość udzielania się poprzez niego innym i ukazywania im jakiejś istotnej prawdy o naturze miłości Boga do człowieka oraz o Bożej Opatrzności, której narzędziem na ziemi może być dla człowieka tylko drugi człowiek. Ważnym dopowiedzeniem do poprzednio cytowanego fragmentu jest bowiem taka refleksja Adama: „tak, że Ty musisz się objawiać jakby w zewnętrznej próżni”¹⁴ – refleksja, którą wypowiada w kontekście swego oporu wobec usłyszanego w sobie Bożego wezwania.

Jak odmowa bohatera, choć jest dopuszczona jako możliwość zależna od jego woli, byłaby de facto sprzeciwem wobec głębokiego zamysłu Bożego, złożonego w jego sercu, tak sprzeciw wobec bycia ojcem staje się odwróceniem i odcięciem od źródła, blokującym jego promieniowanie: „Dlaczego żądać od niego, by przepuszczał promieniowanie Twojego Ojcostwa, przełamując je, jak w pryzmacie, w sobie samym?”¹⁵. Słowa te współbrzmiają z prośbą Moniki: „bądź dla mnie wodą! / proszę: bądź wodą dla mnie!”¹⁶. Monika staje się niejako przez ojca i dzięki ojcu, dzięki jego „tak” dla jej bycia, w pewnym sensie stwarzającemu ją w przestrzeni miłości i sensu, które odtąd naznaczają jej istnienie: „Przecież stale chcesz mnie tak rodzić – wprowadzać mnie w to, co jest [...] (a jeśli już jakoś jest, / to dzięki tobie)”¹⁷. Ojcostwo ukazane jest tu w swoim wymiarze najgłębszym, zanurzonym w tajemnicy uczestnictwa w Ojcostwie samego Boga. Słowa Moniki można by fałszywie odczytać jako nacechowane pewną egzaltacją, gdyby nie odniesienie ojcostwa ludzkiego do Ojcostwa Bożego, którego to ludzkie ma być odbiciem i wyrazem.

Symbolika wody w omawianym utworze odsłania całe bogactwo ukrytych znaczeń, pogłębiających rozumienie samego pojęcia ojcostwa w jego różnych aspektach. I tak, po pierwsze, woda odsyła do chrztu, będącego znakiem narodzin duchowych. Wołanie Moniki „bądź wodą dla mnie” traktować trzeba jako ekspresję pragnienia narodzin, zaistnienia w sensie duchowym. Po drugie, metafora wody uzmysławia transparentny charakter ojcostwa ludzkiego, odsłaniającego Ojcostwo Boga. Adam jest świadomy analogicznego jedynie charakteru tej relacji i obawia się własnej niedoskonałości: „mogę tylko jakby z zewnątrz oznaczać tę Wielką Treść, tę treść, / tę treść, w którą się garniemy

¹³ Tamże, s. 231.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 230.

¹⁶ Tamże, s. 243.

¹⁷ Tamże, s. 248.

całym swoim człowieczym jestestwem, / od pewnego zwłaszcza momentu... / «Ojciec, ojciec», czymże brzmi to słowo?»¹⁸. Po trzecie, użyty przez Monikę symbol wody wskazuje na niezbędność ojca w procesie duchowego stawania się. Bez wody nie ma bowiem życia. Relacja z ojcem jest życiodajną siłą, stwarzającą Monikę i pozwalającą jej rosnąć i płynąć w niej strumieniowi życia – energii miłości: „Czy ty wiesz, jak jesteś potrzebny [...] Pragnę kochać bez żadnej potrzeby, / idąc prosto sercem w jakąś treść, co jest prosta i wielka zarazem”¹⁹. Swoją najgłębszą tożsamość Monika może odkryć tylko w dialogu z ojcem, przeglądając się niejako w jego twarzy, patrząc mu w oczy i znajdując w jego spojrzeniu uwiarygodnienie prawdy o sobie: „nie wystarczy patrzeć z zewnątrz. Musisz wejść”²⁰. Ojciec jednak także odkrywa siebie jako ojca w ufności powierzającego się mu dziecka: „kiedyż się to wypowie, co zawiera się w tobie i we mnie, / co zalega do głębi świadomość i chyba czeka na słowa?”²¹.

Ojcostwo Adama rodzi się więc ostatecznie jako odpowiedź na wołanie serca Moniki: „Jakże bardzo cię kocham, mój ojczy, / dziwny ojczy, zrodzony w mej duszy, / Ojczy, który we mnie się urodziłeś, by mnie urodzić – / nie wiedziałam przez tyle lat, że tak bardzo we mnie się rozrosłeś [...] aż do dnia, w którym skojarzyłam przeogromne pragnienie mej duszy / właśnie z tobą – / aż do dnia, w którym nieobecność musiała stać się obecnością, / bo ona była wcześniej – / Ojczy mój, ja walczę o ciebie. Bądź ty we mnie, jak ja chcę być w tobie”²². Patetyczny, podniosły i w jakimś sensie sztuczny język tej wypowiedzi (i właściwie większości rozmów prowadzonych przez bohaterów) potwierdza wysunięte wcześniej przypuszczenie, iż mamy do czynienia z rozpisany na głosy traktatem oraz z niesłychanie dynamicznym dialogiem wewnętrznych racji o olbrzymim ładunku dramatyzmu i wielkim napięciu duchowym. Stawką tego wewnętrznego sporu jest zarówno spełnienie się Adama w ojcostwie, zadanym mu jako powołanie i rozumianym jako wymiar podobieństwa do Boga, jak i – w odniesieniu do Moniki – jej życie, nie w sensie fizycznym jednak, lecz w o wiele głębszym wymiarze duchowym. Słowa Moniki w swoim ukształtowaniu stylistycznym oraz w treści wyraźnie nawiązują do wielkiej, arcykapłańskiej modlitwy Chrystusa, przez co dobitnie wydobyta zostaje myśl o analogii ziemskiego ojcostwa do Ojcostwa Boga wobec Jezusa i tym samym podkreślona tajemnica ukryta w każdym ludzkim ojcostwie. Z jednej strony Ojcostwo Boga stanowi wzorzec dla ojcostwa ludzkiego, z drugiej jednak – to właśnie ludzkie ojcostwo jest obrazem Ojcostwa Bożego oraz swego rodzaju niedoskonałym odzwierciedleniem czy odbiciem relacji Boga wobec Jego Syna. Istotą relacji

¹⁸ Tamże, s. 243.

¹⁹ Tamże, s. 242.

²⁰ Tamże, s. 241.

²¹ Tamże, s. 239.

²² Tamże.

ojca do dziecka jest w tym aspekcie jedność, głęboka duchowa komunია. Dopiero na tym tle nabiera mocy wypowiedziana na początku sztuki i skierowana do Adama prośba, aby stał się dzieckiem, by odnalazł w sobie wewnętrzne dziecko i dzięki temu, by urodził się jako ojciec. Poziom egzystencjalny objawia tu zarazem istotną prawdę ontologiczną, która odnosi się do relacyjnego charakteru bycia Boga.

Ojcostwo na wszystkich wspomnianych poziomach ukazane jest w sztuce Wojtyły jako „najgłębsze wiązanie”, rzeczywistość podstawowa, dająca i umożliwiająca istnienie: „Czuję, czuję na nowo me ciało / i moją duszę! / przecież wtedy wzięłaś mnie za rękę / i prowadziłaś. / Już tego nie sposób przesunąć w tobie i we mnie”²³. Ojcostwo nie ma i nie może mieć więc charakteru incydentalnego, chwilowego. Jest rzeczywistością i relacją trwałą, ewoluującą i zmieniającą się tak w ojcu, jak w dziecku, przeznaczoną im jednak na zawsze: „Ja nie ruszę się z tego miejsca: z miejsca dziecka nigdy się nie ruszę”²⁴ – mówi Monika w chwili, gdy Adam przeżywa nasilenie lęku i oporu przed zgodą na swoje ojcostwo, na wybranie Moniki, by pozwolić jej zamieszkać w sobie: „Już tego nie sposób przesunąć w tobie i we mnie”²⁵.

Przyjęcie ojcostwa przedstawione jest zarazem jako wolny wybór i odpowiedź człowieka. Wybór ten jednak jest o tyle specyficzny, iż każdy inny niż pozytywny staje się źródłem duchowej (a na pewnym poziomie także bytowej, ontologicznej) katastrofy. Jest to specyficzna decyzja, w której odmowa, właśnie ze względu na fundamentalny charakter i samą naturę ojcostwa, staje się jakimś sprzeniewierzeniem tak wobec siebie samego i swego powołania, jak i wobec słusznego oczekiwania tego, który chce, i tylko w ten sposób może zamieszkać w przestrzeni sensu i miłości. Wolność wyboru zostaje tu zatem znacznie ograniczona przez obiektywne dobro: „Miłość bowiem nie pozostawia swobody chcenia i temu, kto miłuje, i temu, kogo miłuje”²⁶. I w innym miejscu: „Ojcostwo mnie wiąże nie tylko z dzieckiem – / ono wiąże mnie także we mnie: w sobie samym jestem związany”²⁷. W taki sposób ojcostwo objawia się Adamowi jako jedyny godziwy wybór oraz jako zobowiązanie, by nie naruszyć w Monice złożonej w niej potencji dobra oraz nie zburzyć jej zaufania: „Drzę na samą myśl, że mógłbym coś w tobie zepsuć / albo podkopać”²⁸.

Rozważany w sztuce jako teoretyczna możliwość sprzeciw wobec własnego ojcostwa pomniejszałby nie tylko tego, kto się mu sprzeciwia, ale też pociągałby za sobą nieobliczalne konsekwencje wobec tego, kto zostaje w ten sposób odrzucony. Zniszczenie tej więzi, która – jak ją określa Monika – jest „najmoc-

²³ Tamże, s. 253.

²⁴ Tamże, s. 244.

²⁵ Tamże, s. 253.

²⁶ Tamże, s. 248.

²⁷ Tamże, s. 252.

²⁸ Tamże, s. 246.

niejszym wiązaniem”, przedstawione zostaje jako potencjalna duchowa katastrofa dla obu stron: „Był taki moment jak błysk, / kiedy chciałem z siebie jakby wyszarpnąć tę treść «ojciec» [...] radością jest ból rodzenia, lecz straszny musi być ból / z nie-urodzenia dziecka!”²⁹. „Stracić wiarę we własne ojcostwo [...] wówczas tylko możliwy jest ból”³⁰. Nieprzyjęty dar stawałby się zatem brzemieniem nie do uniesienia, które naznacza ludzkie życie, ciężarem sprzeciwu wobec Bożego wezwania, ciężarem większym niż ten, który bohater musiałby nieść, godząc się na przywilej bycia ojcem. Przytoczone wyżej słowa Adama świadczą o tym, iż zdaje on sobie sprawę ze skutków duchowej aborcji, z którą byłoby równoznaczne odtrącenie Moniki, oraz z realnej groźby „całkowitego rozpadu naszego świata”³¹, jako konsekwencji odrzucenia przez niego ojcostwa, będącego w istocie jedyną więzią scalającą i ocalającą. Groźbę tę można rozumieć w odniesieniu do różnych sensów i poziomów ojcostwa, zarówno stwórczego Ojcostwa Boga, jak fizycznego oraz – przede wszystkim – duchowego ojcostwa człowieka, tak w relacji do samego siebie, jak i w wydarzeniu spotkania z drugim.

Warto tu, jak sądzę, wyartykułować przypuszczenie, iż tak przedstawione ojcostwo staje się w sztuce Wojtyły wezwaniem, powołaniem każdego człowieka, niezależnie od płci i stanu, i stanowi rdzeń prawdziwych i odpowiedzialnych relacji międzyosobowych. Zawiera też w sobie archetypalny wzorzec wszelkich głębokich więzi. Domysł ten znajduje potwierdzenie w fakcie, iż Monika nie jest biologicznym dzieckiem Adama, lecz dzieckiem przybranym, co dodatkowo otwiera nas na głębię sensów teologicznych zawartych w dziele.

W szczególny zaś sposób tak przedstawione ojcostwo odnosiłoby się do tego wymiaru kapłaństwa, tak powszechnego, jak i służebnego, hierarchicznego, który poprzez pasterską troskę o rozwój i wzrost drugiego ukazywać ma prawdę o miłości Boga do jego zagubionych stworzeń.

²⁹ Tamże, s. 251.

³⁰ Tamże, s. 252.

³¹ Tamże, s. 258.